

FUNDACJA
Pomóż Im
Hospicjum dla Dzieci



Jas – podopieczny Hospicjum dla Dzieci z tatą. Fot. Maciej Nowakowski



www.pomozim.org.pl

Wydawca:

Fundacja „Pomóż Im” na rzecz Dzieci z Chorobami Nowotworowymi i Hospicjum dla Dzieci
ul. Sosnowa 3
16-010 Sochonie

ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO

1,5% KRS 0000 288 520

e-mail: biuro@pomozim.org.pl
www.pomozim.org.pl
www.facebook.com/pomozim
www.instagram.com/fundacjapomozim
www.linkedin.com/company/fundacja-pomoz-im
www.twitter.com/pomoz_im

NIP 542-305-57-55
REGON 200166740

Konto bankowe:

(PLN) PL44 1160 2202 0000 0000 9776 5536
IBAN: PL, SWIFT: BIGBPLPW
(EUR) PL89 1020 1332 0000 1802 1083 2907
(GBP) PL94 1020 1332 0000 1602 1083 2915
IBAN: PL, SWIFT: BPKOPLPW

Zespół redakcyjny:

Monika Drożdzał
Joanna Czupryńska-Kwiatkowska
Agata Sawczenko

Autorzy tekstów:

Miłosz Karbowski
Agata Sawczenko
Joanna Godlewska
Monika Drożdzał
Joanna Czupryńska-Kwiatkowska
Zuzanna Kozerska
Krystyna Skrzycka

Kontakt z redakcją:

biuro@pomozim.org.pl

Skład i łamanie:

Urszula Kleopatra Machometta
artesanop.pl

Nakład:

5000 egz.

Copyright by © Fundacja „Pomóż Im”

Szanowni Czytelnicy,

pragniemy podzielić się z Państwem informacjami o tym, co wydarzyło się w Fundacji w czasie minionego roku. Był to rok dość szczególny, ponieważ we wrześniu obchodziliśmy jubileusz 15-lecia powstania Fundacji „Pomóż Im”, która założyła Hospicjum dla Dzieci.



Wracamy zatem wspomnieniami do początków, do pracy na Oddziale Onkologii Dziecięcej, na którym zbieraliśmy pierwsze doświadczenia w pracy z dziećmi nieuleczalnie chorymi. Dzisiaj Hospicjum opiekuje się nie tylko chorymi na nowotwory, ale wieloma innymi pacjentami, w różnym wieku, cierpiącymi na rzadko występujące, znacznie zaburzające rozwój schorzenia. W trosce o tych najmniejszych prowadzimy konsultacje w zakresie opieki perinatalnej. Myśląc o rodzinach – organizujemy opiekę wytchnieniową w domach pacjentów. Zdobywamy nowe umiejętności, w których chcemy się doskonalić.

W 2022 roku Fundacja nabyła dom, do którego przeprowadziła się w maju. To jest nasze nowe wyzwanie. W planie mamy remont, rozbudowę, rozwój rehabilitacji stacjonarnej i poradni specjalistycznych. Marzymy o tym, że będzie to miejsce spotkań, wytchnienia, pomocy – pełne ciepła i spokoju.

Żadne z tych działań nie byłoby możliwe, gdyby nie Państwo, którzy nas wspieracie finansowo, dobrą radą, ciepłym otwartym sercem, zaangażowaniem w wolontariat. Dzięki Wam dajemy dobro i za to z całego serca Wam dziękujemy.

dr n. med. Elżbieta Solarz
Prezes Zarządu Fundacji „Pomóż Im”

SPIS TREŚCI:

Ta akcja kwitnie piękniej niż kwiaty	3
Każde dziecko zostawia ślad	4
Uśmiech Jasia sprawia, że chce się żyć	6
Tosia z nami tu jest... Cały czas	8
Ponad 300 wolontariuszy kwestowało w ramach kampanii Pola Nadziei	10
Nasz 2022 rok	12
Pomaganie przez działanie	19
Z pamiętnika ochotnika, czyli o wolontariacie w Fundacji „Pomóż Im”	20
Cykl edukacyjny. Sprzęt, który zapewnia bezpieczny sen	22



JAK POMAGAĆ PRZY OKAZJI ŚLUBU I INNYCH UROCZYSTOŚCI

TA AKCJA KWITNIE PIĘKNIEJ NIŻ KWIATY

3

– Nasi goście byli cudowni i chętnie włączyli się w akcję. Czuliśmy ogromną radość, że nie tylko my będziemy szczęśliwi z powodu naszego wesela. Że jeszcze ktoś na tym zyska, że to dobro w jakimś stopniu rozleje się po świecie. W tym przypadku po świecie podopiecznych hospicjum dla dzieci – mówi Piotr Malinowski.

Prosta decyzja

Piotr ma powody do szczęścia. Ożenił się z piękną i wrażliwą Dominiką – dziewczyną jego życia. Oboje postanowili się tym szczęściem podzielić. Bo dzieląc je, tak naprawdę się je przecież mnoży... Piotr i Dominika zdecydowali, że podczas wesela zorganizują akcję „Nadzieja Zamiast Kwiatów”. Goście, zamiast przynosić efektowne wiązanki, przekazali datki na rzecz podopiecznych Hospicjum dla Dzieci prowadzonego przez naszą fundację. – Wszystkie bukiety usychają po kilku dniach, przez co ich piękno zachwyca nas tylko przez chwilę. Pieniądze przeznaczone na kwiaty można wykorzystać lepiej, pomagając innym – mówi Dominika Malinowska. – Z fundacją jestem związana od wielu lat, wiem, ile robi dla swoich podopiecznych i ich rodzin. W dodatku to tam poznaliśmy się ze swoim mężem, więc decyzja o poproszeniu naszych gości o wsparcie dzieci z hospicjum była dla nas prosta – dodaje świeżo upieczona małżonka, a także wolontariuszka naszej fundacji.

Wystarczy chcieć, z resztą pomożemy

„Nadzieja Zamiast Kwiatów” to doskonała okazja do pomagania przy okazji ślubów, rocznic, urodzin, pogrzebów czy innych wydarzeń okolicznościowych. Kwiaty niewątpliwie dodają uroczystościom elegancji, warto jednak zastanowić się, czy nie lepiej zadbać o coś zdecydowanie bardziej trwałego. Pomaganie najślabszym to wartość nieprzemijająca.

– Nasi goście zgodzili się, że rezygnacja z kwiatów to dobra decyzja. Osoby, które jeszcze nie знаły fundacji, z zaciekawieniem też słuchały o jej działalności – mówi Piotr.



Takich historii jest więcej. Przy każdej okazji, gdy nowożeńcy lub rodzina postanawiają wesprzeć hospicjum, spotykają się z bardzo pozytywnym odzewem uczestników wydarzenia.

Wszystkim zainteresowanym organizacją takiej akcji zapewniamy zaplombowaną, okolicznościową puszkę i materiały drukowane (wizytówki do zaproszeń i ulotki). Po zbiórce puszkę należy dostarczyć do biura, gdzie możemy ją wspólnie przeliczyć. Na koniec prześlemy Wam i Waszym gościom specjalne podziękowanie.

Zapraszamy do współpracy. W sprawie akcji „Nadzieja Zamiast Kwiatów” kontaktować się można pod numerem telefonu: **85 66 22 003** oraz przez e-mail: **nzk@pomozim.org.pl**. ■

Pudełko na zbiórkę charytatywną i wkładki do zaproszeń dla gości weselnych.

Zbiórka charytatywna podczas ślubu Dominiki i Piotra.
Fot. Marcin Ciuchniecki





KAŻDE DZIECKO ZOSTAWIA ŚLAD

– z dr Elżbietą Solarz, Prezesem Zarządu Fundacji "Pomóż Im", rozmawia Miłosz Karbowski

Miłosz Karbowski: 15 lat w fundacji prowadzącej domowe hospicjum dla dzieci to czas, w którym wydarzyła się niezliczona ilość historii. Czy możliwe jest, by pamiętać wszystkich pacjentów?

Elżbieta Solarz: Nie da się pamiętać wszystkich szczegółów. Zostają w pamięci imiona, szczególne sytuacje, które splatają się z tym, co dzieje się na osobistym planie. Niektóre wydarzenia są bardzo wyraźne, bo akurat moje własne dziecko miało urodziny w

dniu odejścia Asi do wieczności. A jak Krzyś odchodził, drugi syn miał studniówkę i towarzyszyły temu dramatyczne okoliczności, które trzeba było jakoś pogodzić. Sądzę, że każda osoba pracująca w hospicjum bezpośrednio z pacjentem, podobnie przeżywa teraźniejszość – jako dwa światy mocno splecione ze sobą.

Każdy pacjent jest wyjątkowy, ma swój przekaz, indywidualny ślad, który pozostawia po sobie jak odcisk palca. Wszyscy uczymy się dzięki nim – dzieciom, z którymi się zżywamy. Jest nam dane przejść razem pewien etap. To nie tylko pacjenci, to osoby w pełnym wymiarze,

nawet jeśli pod wpływem choroby zmienia się ich wygląd czy możliwość kontaktu werbalnego.

W tym miejscu pracy bardzo wyraźnie widać jak się wyrasta z korzeni, z rodziny która jest darem. Widzimy jak jest ważna i niezastąpiona dla dziecka. Każda jest inna, ma swoje rytuały, tajemnice, świętości, zmienia się na przestrzeni czasu i wzajemnie chroni. Odejście dziecka jest jak blizna na drzewie, zanim zarośnie – z rany płynie życiodajny sok. Kiedyś siostra mojego długoletniego pacjenta powiedziała mi przy łóżku zmarłego brata, że wraz z nim umarła częśćka jej samej.

Nie zatrzymujemy się w momencie odejścia, chociaż wierzymy, że dzieci te żyją w innym wymiarze – NIEBA. Historia dziecka, które odeszło, ma swój dalszy ciąg i można do niej wracać, bo pozostają rodzice, rodzeństwo. Spotykamy się i rozmawiamy, już z dystansem.

MK: A czy pamięta Pani pierwszego pacjenta fundacji?

ES: Na początku mojej pracy, jeszcze na stażu, było mi wstyd, kiedy nastolatek chory na nowotwór umierał sam w zimnym gabinecie zabiegowym szpitala. To doświadczenie zmusiło mnie do głębokiej analizy sensu pracy i wpłynęło na poszukiwanie rozwiązań, by nie powtórzyła się więcej taka sytuacja.

Pamiętam pierwszy dzień pracy w hospicjum. Z jednej strony spr-

wy organizacyjne, z drugiej spotkania i nagrania z przedstawicielami mediów: radia, telewizji. Otrzymaliśmy wtedy telefon od rodziców 21-letniego Łukasza, że coś się zmieniło, pojawiły się objawy, które niepokoją. Łukasz był pod opieką onkologów przez 6 lat, wszyscy go znaliśmy. Po wyleczeniu białaczki zachorował na drugi nowotwór. Jeździliśmy do niego z kolegą ratownikiem – Mackiem, również byłym pacjentem. Byliśmy u niego w domu w dniu śmierci, podłączaliśmy wlew morfiny, bo Łukasz nie mógł połykać tabletek. Był przytomny do końca i przepraszał mamę, że odchodzi. Wyszliśmy oboje z Mackiem, by dać przestrzeń. Popatrzyliśmy na siebie, a łzy same płynęły z oczu. Łukasz zmarł w pierwszym dniu mojej pracy, a Maciek tydzień później.

MK: Jaki ma Pani sposób na radzenie sobie z emocjami, które w tej pracy są bardzo silne?

ES: Warto nazwać źródła emocji, które towarzyszą pracy w hospicjum. Po pierwsze – zawodowo to nie tylko praca z ciężko chorym dzieckiem, umiejętność obserwacji i wycucia jego potrzeb, ale poszukiwanie nietypowych rozwiązań, nie podlegających schematom postępowania w zwykłym leczeniu. W hospicjum należy uwzględnić różne ograniczenia, szukając rozwiązań przewidzianych tylko dla tego pacjenta.

Po drugie – stykając się z cierpieniem na co dzień, trzeba sobie uświadomić, że związane z tym moje własne nie jest tym samym cierpieniem, które przeżywa dziecko lub rodzic. Konieczne jest zachowanie pewnego dystansu, by własnych emocji nie przeżywać w roli pacjenta lub rodzica.

Ponadto, nie jestem w stanie przyjąć na siebie całego cierpienia drugiego człowieka, zwłaszcza w jego fazie terminalnej. Dla mnie, z całą pokorą, jest ono tajemnicą. Na pewno kiedyś, w kluczowym momencie swego życia, będę przechodzić przez to samo równie samotna i oczekująca, by ktoś był obok. Towarzystwo zaś to dawanie poczucia bezpieczeństwa, bez dominacji.

Każdy z pracujących sam wypracowuje sobie sposób na radzenie z różnymi przeżyciami. Kontakt z innymi ludźmi, rodzina, wysiłek fizyczny, ogród, turystyka, sztuka – pomagają, ale nie zastąpią tego co dzieje się w środku. Wszystkie emocje trzeba nazwać i przepracować, stając w prawdzie o sobie i swoich ograniczeniach.

A zawodowo cieszę się też z pracy w zwykłej poradni, gdzie przychodzą dzieci w różnym wieku: mówią, hałasują, czasem obrażają się, ale zawsze domagają się uczciwego traktowania. To pomaga utrzymać równowagę.

MK: Jakim największym wyzwaniem fundacja musiała sprostać w swojej historii?

ES: Każdego roku takim wyzwaniem jest budżet i niepewność, czy utrzymamy standard opieki i czy starczy środków na rozwój. Zmienialiśmy trzykrotnie siedzibę, zaczynając od dwóch pokoi w wynajętym lokalu po sklepie, praktycznie bez magazynu i własnego



Olga Gordziejew, dr Elżbieta Solarz, prof. dr hab. n. med. Katarzyna Muszyńska-Rostan podczas nagrania wywiadu do Polskiego Radia Białystok (od lewej).

parkingu. Dysponowaliśmy trzema samochodami służbowymi i dzieliłymi się nimi przy odbywaniu wizyt u pacjentów. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu Arnolda Sobolewskiego, pierwszego wiceprezesa Fundacji "Pomóż Im", który zajmował się organizacją pracy i rozumiał potrzebę promocji fundacji udało się nam wynająć większe pomieszczenia oraz stworzyć warunki sprzętowe i organizacyjne do prowadzenia działalności hospicjum. To on zbudował markę fundacji, stworzył zespół ds. promocji i fundraisingu, co zajęło kilka lat. Oczywiście nie sam, ale widział jasno potrzeby w tym zakresie. W tym czasie zmiana w przepisach, dotycząca organizacji pozarządowych i wolontariatu, ułatwiła niektóre działania w tej przestrzeni.

MK: Kolejne wyzwanie fundacja rzuciła sobie sama. 15-lecie zbiegło się z wejściem do nowej siedziby, tylko nie jest to zwyczajna zmiana biura. W Sochoniach powstanie Dom Opieki Wytchnieniowej.

ES: Nie potrzebujemy rozbudowanego biura. Jesteśmy hospicjum domowym, więc nasza opieka odbywa się w miejscu zamieszkania dzieci, a codzienna pielęgnacja spoczywa na rodzicach. Włączamy się bardziej w czasie kryzysu, którym może być infekcja przebiegająca często dość ciężko, okresy niestabilności neurologicznej, niewydolności narządowej. U wielu pacjentów udaje się nam przebrnąć przez trudny czas i w związku z tym, że nasi podopieczni żyją całkiem długo, np. w porównaniu do osób chorujących na nowotwory w stanie terminalnym, widzimy potrzebę udzielenia wsparcia dla rodzin. To jest jakby kolejny etap budowania opieki paliatywnej dla dzieci. W świecie funkcjonują rozwiązania, które pozwalają rodzicom złapać oddech i spojrzeć z pewnego dystansu na własną codzienność z chorym dzieckiem, a nawet kontynuować pracę zawodową. Dlatego tworzymy Dom Opieki Wytchnieniowej i niewykluczone, że może powstanie hospicyjna opieka stacjonarna.

MK: Jakie są skutki długotrwałej opieki nad niepełnosprawnym dzieckiem? I jak to może wpływać na samo dziecko?

ES: Jeśli rodzic jest zmęczony, niewyspany, ponosi konsekwencje fizyczne i psychiczne tej sytuacji. Oczywiście, dużo zależy od wsparcia, jakie otrzymuje w domu. Może się jednak zdarzyć, że staje się mniej kreatywny w swoim życiu, rezygnuje z dbania o siebie, gorzej funkcjonuje finansowo i nie uczestniczy w życiu społecznym. Doświadczenie uczy, że nawet jeśli na początku radzi sobie nieźle, to w miarę upływu lat, nawet nie zauważa jak bardzo jest „wyłączony” i z czasem przestaje dbać o dziecko, bo nie daje rady – fizycznie i psychicznie.

MK: Wyobraża Pani sobie jak będzie wyglądał pobyt dziecka w domu opieki wytchnieniowej?

ES: Myślę, że będą to turnusy. Opiekun medyczny będzie dbał, by dziecko było nakarmione, czyste. Obecnie widzę jak niektórzy nasi podopieczni mają potrzebę rozwijania kontaktów społecznych, mimo swoich ograniczeń ruchowych i funkcjonalnych. Dlatego w planie dnia przewiduję zajęcia sensoryczne, w zależności od konkretnych potrzeb dziecka. Rehabilitacja w warunkach stacjonarnych stwarza większe możliwości rozwijania nowych umiejętności. Myślimy też o zajęciach w wodzie, a dalej... hippoterapia, dogoterapia. To zadania dla fizjoterapeutów i pedagogów.

Budynek w którym obecnie mieści się fundacja, znajduje się w ciekawej lokalizacji, w bliskości z naturą. Chciałabym, by nasi podopieczni, którzy często nie mogą opuszczać swoich domowych pokoi z powodu trudności technicznych, mieli możliwość korzystania z tej przestrzeni. Otwierają się przed nami nowe drzwi. Powoli zaczynamy widzieć schody.



MK: Jakie remonty są niezbędne? Jakimi środkami?

ES: Najpierw winda, sala zajęć do pobytu dziennego, odnowienie pokoi pacjentów... Sala do rehabilitacji, zagospodarowanie przestrzeni na zewnątrz budynku, zbudowanie basenu. Staramy się zawsze o środki z 1% podatku, teraz już będzie to 1,5%. Wystarczy to na bieżącą działalność. Potrzebujemy też środków z programów pomocowych. Mam pewność, że to właściwy cel, zwłaszcza, że nasze doświadczenie to już 15 lat.

MK: Gdyby ktoś stanął w drzwiach fundacji i zapytał Panią, dlaczego warto zaangażować się w jej działalność, co mu Pani odpowie?

ES: Jeśli lubisz kontakty z innymi ludźmi, masz pasję odkrywania nowych ścieżek, po których kroczy niewielu, nie boisz się, to przyjdź i zobacz. Zawsze wniesiesz coś nowego. Jesteśmy otwarci.

MK: Dziękuję za rozmowę.

Dr Elżbieta Solarz z Michalina, podopieczną Hospicjum dla Dzieci



Familijne Centrum Medyczne
Fundacji „Pomóż Im”

 605 350 680

 ul. Mazowiecka 33, 15-369 Białystok
pn - pt w godz. 8.00 - 20.00

 www.fcmed.pl

REHABILITACJA DZIECI I DOROSŁYCH

- rehabilitacja schorzeń neurologicznych,
- rehabilitacja wad postawy (podoscan, badanie dynamiczne, videografia),
- pinoterapia (metoda techniki manualnej),
- uroterapia dzieci.

UŚMIECH JASIA SPRAWIA, ŻE CHCE SIĘ ŻYĆ

– z Justyną Jastrzębską – mamą Jasia, rozmawia Agata Sawczenko



Agata Sawczenko

Agata Sawczenko: Po urodzeniu dziecka życie kobiety zawsze się zmienia. Pani życie zmieniło się już trzy razy...

Justyna Jastrzębska: Bo jestem mamą Dawida, Leny, a rok temu zostałam mamą naszego najmłodszego, Jasia. Każde z nich było wyczekiwany dzieckiem. Choć do powitania każdego szykowaliśmy się oczywiście inaczej. I każde powitanie na świecie było inne.



faktycznie wypisano ze szpitala do domu, a lekarze obiecywali, że wadę serca uda się zamknąć lekami. Ale minął miesiąc, a wada serduszka nadal była – mimo tych leków, a później i zastrzyków. Ratunku zaczęliśmy szukać, gdy wydawało się, że Jaś, taki maleńki, przeziębził się. Zastanawialiśmy się, gdzie jechać, gdzie szukać pomocy. Zambrów? Kolno? Mąż zdecydował, że jedziemy do Ostrołki. Ale stamtąd lekarz kierował nas do większego miasta, do szpitala, gdzie jest oddział dla noworodków. Trafiliśmy do Białegostoku. Już na izbie przyjęć lekarze stwierdzili, że Jaś się dusi, podłączyli mu tlen, później przetransportowali na oddział. Po tygodniu stan Jasia się poprawił, zaczął nawet przybierać na wadze. Ale i tak doktor zdecydował, że założy mu sondę. Jaś zaczął sinieć... Przestraszyłam się. Jaś trafił na OIOM, gdzie jeszcze dodatkowo dostał odmy płucnej. Lekarze twierdzili też, że ma wiotką krtani. Nie dawano mu szans na życie...

AS: Nawet sobie nie wyobrażam, co musi czuć w takich chwilach mama...

JJ: Tu nie ma myślenia, tu trzeba działać, szukać ratunku. A ja nawet nie mogłam być przy nim. To był okres pandemii, największych obostrzeń w szpitalach. Nikt z nas nie mógł więc z Jasiem w szpitalu zostać. Dzwoniliśmy tylko wciąż: rano i wieczorem i dopytywaliśmy o jego zdrowie. A że szpitalne oddziały poprzekształcano wtedy na covidowe, to i badań Jaś długo nie miał przeprowadzonych. Jak stan Jasia pozwalał na badania, to oddziały były zamknięte. Jak otworzyli oddziały, to Jasiowi było gorzej. Trzy miesiące to trwało. W końcu trafiliśmy do szpitala do Gdańska. Tam Jaś przeszedł operację serca. I zaczęło mu się trochę poprawiać. 11 stycznia byliśmy już w końcu wszyscy w domu. I o razu trafiliśmy pod opiekę hospicjum. Od razu, z karetką przyjechali do nas doktor Darek (lekarz w Hospicjum dla Dzieci – przyp. autora), pani Małgosia (pielęgniarka w Hospicjum dla Dzieci – przyp. autora) i rehabilitantka z Hospicjum dla Dzieci, które prowadzi Fundacja „Pomóż Im”.

AS: Mieszkacie na wsi. Prowadzicie własne gospodarstwo...

JJ: Dlatego i pracy jest dużo, nie tylko tej przy dzieciach. I zawsze się w tą pracę angażowałam. Nawet z Jasiem w ciąży pomagałam niemal do ostatniego dnia. Teraz już nie mam na to za bardzo czasu. Opieka nad Jasiem jest zupełnie inna niż nad starszymi dziećmi. Cały czas trzeba być przy nim. Cały czas trzeba czuć.

AS: Od kiedy wiecie, że Jaś jest chory?

JJ: Urodził się jako wcześniak, w 37. tygodniu, więc nikogo nie dziwiło, że jest taki malutki, bo ważył zaledwie 2 kilogramy. Nikt nie sądził, że będzie miał problemy ze zdrowiem: ani pani doktor, ani tym bardziej my. Od razu po urodzeniu został oczywiście w szpitalu, na patologii noworodka, ale to przecież normalne procedury w przypadku wcześniaków. Czekaliśmy więc na Jasia, aż będzie mógł wyjść z nami do domu, aż nie będzie potrzebował inkubatora. Ale minęło półtora tygodnia i wykryto u niego wadę serca. Okazało się też, że ma zbyt wysokie podniebienie, tzw. gotyckie.

AS: Ale jeszcze wtedy wydawało się, że to chwilowe wady, że wszystko da się wyleczyć i że lada chwila Jaś będzie zdrowym dzieckiem.

JJ: Przez kilka tygodni w to wierzyliśmy. Tym bardziej, że Jasia

www.pomozim.org.pl



AS: Jak to?

JJ: Bo w trakcie badań okazało się, że Jaś ma wadę genetyczną. Jak tłumaczył nam lekarz – chromosomy nie są na swoich miejscach, są porozdzielane.

AS: Dlatego Jaś jest mniej samodzielny niż inne dzieci w jego wieku, a Pani musi zajmować się nim non-stop.

JJ: Zajmujemy się nim wszyscy. Pomaga mi mąż, pomagają – i to bardzo, teściowie, z którymi mieszkamy. Teściowa zwłaszcza przy starszych dzieciach, przy gotowaniu, sprzątaniu. Jaś potrzebuje opieki 24 godziny na dobę. Zupełnie inaczej niż starsze dzieci. One były zdrowe. Wystarczyło je nakarmić, przytulić, położyć... I spały spokojnie. Pewnie, że czasem zapłakały, że czasem wymagały większej uwagi.

Z Jasiem jest inaczej. On cztery miesiące był w szpitalu. Trzeba mu teraz te cztery miesiące wynagrodzić, wyprytulać. Poza tym on przecież oddycha przez rurkę. Trzeba go często odsysać, czyścić rurkę tracheostomijną. Na początku wymagał tlenoterapii, musieliśmy się nauczyć obsługiwać koncentrator tlenu. Ponad miesiąc sam nie oddychał, non stop był przy tlenie, jadł przez sondę. Teraz już nauczyliśmy go jeść butelką, choć bywa jeszcze, że się krztusi. Daje znać, gdy jest głodny.

AS: I uśmiecha się!

JJ: Bo to fajny chłopak! I teraz, tak naprawdę, nie ma z nim wielkiej biedy. Naje się, sam pokazuje, że jest głodny. To prawda, czasem jeszcze zakrtusi się jedzeniem, zwłaszcza jak zacznie kasłać...

AS: Ale pracownicy Fundacji „Pomóż Im” wciąż do Was przyjeżdżają?

JJ: Tak. I bardzo pomagają. Przyjeżdża lekarz, pielęgniarki, opiekunki, psycholog... Przyjeżdżają, gdy tylko jest taka potrzeba, gdy zadzwonimy z prośbą o pomoc. Zawsze możemy na nich liczyć. Dzięki temu czujemy się pewniej, bezpieczniej. Tak bardzo pomagają też rehabilitanci. Pani Eliza przyjeżdża dwa razy w tygodniu. Rehabilituje Jasia na piłce, masuje jego przykulone rączki, ćwiczy z nim. Dzięki temu Jaś jest coraz bardziej sprawny, coraz mniejsze są przykurcze w rączkach, nóżkach. Choć oczywiście, to na pierwszy rzut oka widać, że Jaś nie rozwija się tak szybko jak inne dzieci. Przez swoją chorobę, ale doktor

powiedział nam, że również to, że przez kilka miesięcy musiał zażywać relanium, opóźnia jego rozwój. Jaś powinien już raczkować – a nie raczkuje. Nie mówi. Trudno mu będzie nadrobić te wszystkie braki. Ale postępy na szczęście są. Tak miło patrzeć, jak położony na brzuszku próbuje podnieść rączki, główkę. Pewnie, ja wiem, że powinien to robić co najmniej trzy miesiące temu. Że teraz powinien już samodzielnie stawać w łóżeczku. On się rozwija swoim tempem. A ja się cieszę z każdego postępu, z każdej nowej rzeczy, która mu się udaje. No i która mi się udaje. Bo ja też bardzo dużo musiałam się nauczyć. Pielęgniarki pokazywały mi, jak Jasia odsysać, jak z nim postępować w czasie kąpieli – bo przecież wciąż trzeba uważać, by nie zalać rurki tracheostomijnej, jak karmić, by zakrtuszała się jak najrzadziej, nauczyły mnie zmieniać paski od rurki... Umiem też już robić inhalację, pielęgnować Jasia w taki sposób, jak tego wymaga, obsługiwać ssak czy koncentrator tlenu. Jaś to nasze trzecie dziecko, więc właściwie powinniśmy wszystko już wiedzieć, wszystko umieć. A tu się okazało, że tyle jeszcze nie wiemy, tylu nowych rzeczy musieliśmy się nauczyć. Ale dzięki temu wiemy, że opiekujemy się synkiem tak jak trzeba.

AS: Wspominała Pani o psychologach. Ich opieki, bardziej niż Jaś, na razie potrzebuje chyba cała rodzina...

JJ: Tak, ich pomoc jest nam tak bardzo potrzebna. Niezastąpiona jest pani Ula (psycholog w Hospicjum dla Dzieci – przyp. autora). Czekam na jej wizyty, bo zawsze mogę się wygadać, opowiedzieć, co mnie boli, z czym się zmagam, bo przecież ciężko jest nieraz. Czasem bywa, że z mężem nie śpimy po kilka dni. Bo jak Jaś jest chory, to już nie ma snu.

AS: Ale i starsze dzieci mają mniej mamy...

JJ: I to dużo mniej. Czuję, że nie mogę poświęcać im tyle czasu, ile bym chciała, ile być może powinnam. Czasem, choć takie przecież z nich jeszcze maluchy, przypominają mi: Mamo, ale masz jeszcze i nas. Serce wtedy boli. Ale nie mogę im przecież poświęcić tego czasu, bo jest z nami Jaś. Na szczęście są teściowie, którzy bardzo pomagają i opiekują się starszymi dziećmi, a i dzieci – to widać – bardzo kochają

Jasia, podchodzą do niego, głaszczą. Choć wiem, że tego, że nie mogłam im poświęcić czasu, że z nimi nie byłam, nie da się im wynagrodzić. Ale co mam zrobić? Tu nie ma dobrych decyzji, dobrych wyborów.



AS: O czym Pani marzy?

JJ: Ja wiem, że starsze dzieci i tak sobie poradzą. One są zdrowe. Wiem, że nawet nie mogę marzyć, żeby Jaś był zdrowy, bo to prawie niemożliwe. Marzę więc o tym, żeby był jak najbardziej samodzielny, żeby nie miał całe życie pod górkę. Wciąż myślę tylko o tym, żeby zaczął chodzić, żeby umiał kontaktować się z innymi ludźmi. Bo przecież nas, rodziców, może któregoś dnia zabraknąć...

AS: Na razie jednak jesteście wszyscy razem.

JJ: I tak się z tego cieszymy! Jaś dużo dobrego wniósł do naszej rodziny. Scałił nas, zbliżył do siebie. Pewnie, zawsze byliśmy dobrą rodziną, dobrym małżeństwem, ale dopiero przy Jasiu widzimy, jak bardzo możemy na sobie polegać, jak bardzo jesteśmy sobie bliscy. Jaś dał nam tyle radości. Jak mam gorszy dzień, to spojrzę na Jasia, na jego uśmiech i od razu wracają chęci do życia. Jaś mi daje wolę życia, wolę walki. Bo wciąż muszę walczyć o niego, o jego zdrowie, o jego szczęście.

AS: Dziękuję za rozmowę. ■

Jaś z rodzicami i rodzeństwem.
Fot. Maciej Nowakowski.

TOSIA Z NAMI TU JEST... CAŁY CZAS

z mamą śp. Antosi rozmawia Agata Sawczenko



Agata Sawczenko

Agata Sawczenko: Z uśmiechem mówi Pani o córeczce.

Monika Groszfeld: Pewnie. Bo ona cały czas jest tu z nami. Owszem, czasem płaczę. Ale ja mam w sobie taki wielki spokój. Bo cały czas czuję obecność... Śniła mi się nawet dzisiaj. Była taka pogodna. A że ja się uśmiecham... Nie wiem, czy to dobrze. Może gdy ktoś patrzy na mnie z boku, widzi, jak funkcjonuję, jak zajmuję się dziećmi – bo pilnuję półtoraroczne bliźniaki – to sobie myśli: ona w ogóle nie przeżywa śmierci córki!

AS: Ile czasu Antosia była z Wami?

MG: Żyła rok i cztery miesiące, z czego połowę spędziła w szpitalu. Właściwie spędziłyśmy obie, mąż dojeżdżał do nas od razu po pracy.

AS: W jaki sposób dowiedzieliście się, że Antosia może być chora?

MG: W 12. tygodniu ciąży, podczas badań prenatalnych. Tyle tylko, że lekarze długo nie mogli zdiagnozować, co jej jest. Tosia miała się urodzić bez robaka w mózdzku, to taka część łącząca dwie półkule. Tego robaka nie było widać do siódmego miesiąca ciąży. Potem okazało się, że jest kawałek, jeszcze za chwilę, że jest cały – a wcześniej nie było go widać, bo był podwinięty. Zresztą – ze wszystkim tak było, z każdą chorobą.

AS: Mieliście więc nadzieję, że mimo tych badań i diagnoz wszystko będzie dobrze?

MG: Byliśmy przygotowani, że umrze od razu po urodzeniu. Tak nas przygotowały pani doktor, pani psycholog, z którą rozmawialiśmy... Ale i tak wciąż jeździliśmy po lekarzach, po klinikach, po szpitalach. Wciąż szukaliśmy ratunku, szukaliśmy odpowiedzi. I wszędzie słyszeliśmy: musicie być przygotowani na wszystko, nawet to najgorsze. Bo co chwilę wykrywano u niej coś innego. A to brak tego robaka, a to chore serce.

AS: Lepiej wiedzieć już w ciąży, że dziecko może urodzić się chore?

MG: To pewnie wszystko zależy od rodziców. Ja uważam, że dobrze się stało, że wiedzieliśmy. Dzięki temu mogliśmy się przygotować do przyjęcia jej. I od razu, jak tylko się pojawiła, myśleć racjonalnie.

”

WSZĘDZIE SŁYSZELIŚMY:
MUSICIE BYĆ PRZYGOTOWANI
NA WSZYSTKO, NAWET TO
NAJGORSZE. BO CO CHWILĘ
WYKRYWANO U NIEJ COŚ
INNEGO.

AS: Czasem, gdy już w ciąży wiadomo, że dziecku coś dolega, lekarze są od razu po porodzie przygotowani do operacji. W Waszym przypadku tak się nie zdarzyło?

MG: Antosia nie kwalifikowała się do operacji, bo źródłem wszystkich jej problemów ze zdrowiem był problem genetyczny. Tosia po przebadaniu kariotypu miała wykazane aberracje chromosomowe pod postacią duplikacji krótkiego ramienia chromosomu 9 oraz delecji chromosomu 10. A literatura nie znała połączenia takiej mutacji genów. Co prawda okazało się, że tatuś Antosi ma taką samą mutację – ale zrównoważoną.

AS: Co się wydarzyło, jak Antosia przyszła na świat?

MG: Dostała tylko dwa punkty w skali Apgar. Urodziła się bardzo wiotka, zasiniona i miała problem z oddychaniem, miała poważną wadę wzroku. I z tym oddychaniem tak naprawdę borykała się do końca... A później okazało się, że wada genetyczna przeszkadza jej w prawidłowym rozwoju. Nie oddychała sama, nie rozwijała się jak inne dzieci, nie połykała, nie miała nawet odruchu ssania! To wszystko przez wadę ośrodkowego układu oddechowego. Później, jak już patrzyliśmy na nią z paniami rehabilitantkami, to zawsze brakowało jej pół roku do innych dzieci, zawsze była cofnięta w rozwoju. Nie wiemy oczywiście, co by było dalej. Mogłoby być różnie. Jeden z lekarzy nam powiedział: Tosia ma lekko chore płuca, lekko chore serce, lekko chore to, lekko chore tamto... I w sumie te wszystkie „lekko” dają bardzo ciężką chorobę.

AS: Rehabilitacja pomagała?

MG: W ciąży czterech miesięcy, z pozycji nie tyle leżącej, co wręcz leżącej się przez ręce – usiadła. Zaczęła oddychać bez koncentratora tlenu. Niemal przestała wymiotować.

AS: A lekarze? Co robili?

MG: Nikt nie wiedział dokładnie, co Tosi jest. Było więc tylko leczenie objawowe. Coś Antosi dolegało, to wtedy pomagali. A tak ogólnie – to nikt nie wiedział, co tu tak naprawdę jest do naprawienia. Choć mamy świadomość, że Tosia trafiała na najlepszych lekarzy w Polsce. Z drugiej strony – Tosia dawała już nam znaki, że ma dość. Gdy leżeliśmy w szpitalu w Warszawie, Tosia miała takie dziwne momenty, jakby zastygała, zatrzymywała się. Myśleliśmy, że to objawy padaczkowe, ale badania wcale tego nie wykazały. Pani psycholog powiedziała, że to może być taki jej bunt, że już ma dość tego kłucia, tych igieł, zastrzyków, badań. Myślę, że po prostu chciała już do domu.





Sp. Antosia z mamą Moniką.

AS: Odetchnęliście wszyscy, jak już wróciliście do domu?

MG: Zdecydowanie! Tym bardziej, że niemal od razu dostaliśmy wsparcie od Fundacji „Pomóż Im”.

AS: Jak się znaleźliście?

MG: Jarek, mój mąż, znalazł fundację, gdy tylko dowiedzieliśmy się, że Tosia będzie potrzebowała opieki hospicyjnej. Już w połowie ciąży rozmawiał z szefową, wszystkim było zaklepane, domówione. Dziś nie mam słów, żeby opowiedzieć, ile tym dziewczynom i chłopakom zawdzięczamy. Przyjeżdżał do nas doktor, opiekunka, pielęgniarki, rehabilitantki... Dostaliśmy cały potrzebny sprzęt, np. koncentrator tlenu.

AS: Baliście się?

MG: Przy takiej pomocy jest łatwiej. Ale i te siedem miesięcy, które spędziłyśmy z Tosią w szpitalu, dało mi dużo wiedzy. Było oczywiście w nas takie spięcie, by stanąć na wysokości zadania. Postanowiłam sobie: nie ma załamywania się. Wiedziałam, że tylko ja mogę jej pomóc. Liczyłam, że w domu będzie jej lepiej niż w szpitalu i szybciej stanie tu na nogi. I zdecydowanie tak było. Bo oczywiście, każdy rodzic, który straci dziecko, ma wyrzuty, rozmyśla, że coś mogło być lepiej, inaczej.

AS: Jak zmieniło się Wasze życie, gdy Tosia wróciła już w końcu do domu?

MG: Znormalniało. Ja byłam taką naczelną pielęgniarką, a mąż wciąż dbał, żeby nam

niczego nie brakowało. Był od zaopatrzenia, zakupów, lekarzy, finansów. Zajmował się wszystkim dookoła.

AS: Musieliście być strasznie zmęczeni.

MG: Nie, właśnie nie byliśmy. Teraz, z perspektywy czasu dziwię się rodzicom młodym, którzy mówią, że przy małych dzieciach czują się zmęczeni. Ja wtedy leciałam na najwyższych obrotach, ale nie czułam zmęczenia w ogóle. Może to też dlatego, że Tosia była takim cudownym dzieckiem, które przespia całą noc? A ja dzięki temu w nocy się regenerowałam i rano gotowa byłam już do życia. Owszem, mój sen nie był taki zwyczajny, mocny. Wciąż, nawet odpoczywając, czuwałam. Tosia miała epi-

”

ALE JAK MAM TEN GORSZY
MOMENT, TO SŁYSZĘ
W GŁOWIE: MAMUSIU, NIE
PŁACZ. PRZECIEŻ JESTEM...

zody spadku saturacji.

AS: Tosia to niejedyne Wasze dziecko. Inne nie czuły się zaniedbywane?

MG: Nasze pozostałe dzieci są już dorosłe. Razem z nami mieszka już tylko 20-letni Jasiek. My zresztą jesteśmy tzw. rodziną patchworkową. Ja mam dwóch chłopców,

Jarek jest tatą dorosłej córki, jego żona zginęła w wypadku... I nigdy nie dzieliliśmy dzieci: moje, twoje. Zawsze wszystkie były po prostu nasze. Ale chcieliśmy mieć tak naprawdę wspólne dziecko. Stąd nasza Tosia. Zresztą nawet i dziś uważam, że późne macierzyństwo to jest najlepsza rzecz, jaka może spotkać kobietę. To morze cierpliwości, do tego dochodzi praktyka zdobyta przy młodszych dzieciach. Cieszysz się każdą możliwą chwilą. Zresztą, Tosia dawała nam morze radości. Cały czas uśmiechnięta! A każdy dobry wynik badań, każda dobra wiadomość od lekarzy dawały nam takiego powera!

AS: Przyzwyczailiście się do myśli, że mimo złych początkowych rokowań Tosia z Wami zostanie.

MG: Lekarz nawet planował wypisać nas z hospicjum. Uznał, że Antosia jest już w tak dobrym stanie, że poradzimy sobie sami. Ale Antosia złapała infekcję. Byliśmy dobrej myśli – jedną infekcją już przecież przeszła i wszystko skończyło się dobrze.

AS: Tym razem się nie udało...

MG: Tosia przyszła na świat dla dwóch zadań. I oba spełniła. Tosia miała za zadanie scalić małżeństwo mojego brata i mojej bratowej – i to zrobiła. Są małżeństwem do tej pory, dziś wzorowym, kwitującym.

AS: A to drugie zadanie?

MG: Tosia scaliła nas. W maju wzięliśmy ślub. Pewnie, nosiliśmy się z tym już wcześniej. Ale obiecaliśmy to Tosi... I musieliśmy to spełnić. Ja wierzę, że jest życie po życiu, bo wierzę w Boga. I to mi daje taki spokój. Pewnie, czasem jest mi źle, nawet bardzo źle, mam gorsze momenty, kiedy tylko siedzę i płaczę. Ale jak mam ten gorszy moment, to słyszę w głowie: Mamusiu, nie płacz. Przecież jestem...

AS: I będzie z Wami do końca życia.

MG: Wiem o tym. Ciągle odwiedzamy ją na cmentarzu, nie ma dnia, żebyśmy tam nie zaszli. Tam z nią rozmawiamy, nosimy jej prezenty. Tosia zmieniła formę. Ale to nie znaczy, że jej nie ma. Ona jest. I cały czas wpływa na nasze życie. Nie klóćmy się już nawet. A jeśli zaczniemy, to od razu przychodzi myśl: Tosia by tego nie chciała.

AS: Dziękuję za rozmowę. ■



Kwesta żonkilkowa w Parku Planty w Białymstoku. Fot. Krzysztof Kadziewicz.

PONAD 300 WOLONTARIUSZY

kwestowało w ramach kampanii Pola Nadziei. Dziękujemy!



Joanna Godlewska
Koordynator
wolontariatu Fundacji
„Pomóż Im”



Pola Nadziei zostały zainicjowane ponad pół wieku temu przez Organizację Charytatywną Marie Curie Cancer Care w Wielkiej Brytanii i przeszczepione na polski grunt w 1998 roku. Jest to kampania propagująca ideę wolontariatu i niesienia bezinteresownej pomocy nieuleczalnie chorym i ich rodzinom. Jej symbolem jest żonkil. Od 12 lat kampanię Pola Nadziei realizuje na Podlasiu Fundacja „Pomóż Im”, która prowadzi domowe Hospicjum dla Dzieci.

Każdego roku kampania rozpoczyna się jesienią od posadzenia kilkuset cebulek żonkili. Sadzą je przedszkolaki, uczniowie, studenci, pracownicy różnych instytucji i firm z całego województwa podlaskiego. W ten sposób powstają tytułowe pola nadziei, usytuowane koło szkół, przedszkoli, przy siedzibach firm, ale też w przestrzeni miejskiej. W czasie gdy cebulki zimują w ziemi, Fundacja „Pomóż Im” inicjuje działania służące aktywizacji i edukacji głównie młodych ludzi i zachęca do bezinteresownej pomocy. Uczniowie dowiadują się o tym, że są osoby, których nieodłączną częścią życia jest cho-

roba, ale także o nadziei i radości, jaką może wnieść w to życie ktoś inny – otwarty na los drugiego człowieka. Realizujemy lekcje edukacyjne, konkursy, ale też kursy, które pomagają w wypełnianiu roli wolontariusza. A nie zawsze jest to łatwe. Szczególnie jeśli wymaga bezpośrednich relacji wolontariusza z ciężko chorym dzieckiem. Równie trudno jest być wolontariuszem kwestującym na rzecz dzieci z hospicjum. A wielka kwesta, gromadząca setki wolontariuszy, jest nieodłącznym elementem kampanii Pola Nadziei. Organizujemy ją na wiosnę – na zakończenie kampanii, kiedy rozkwitające żonkile przypominają nam o dzieciach w hospicjum.

W 2022 roku finałowa kwesta odbyła się w dniach 27-29 maja. Zaangażowało się w nią ponad 300 wolontariuszy z regionu północno-wschodniej Polski. Po dwóch latach przerwy w zbiórce publicznej, spowodowanej pandemią, mieliśmy obawy, czy znajdą się osoby chętne do kwestowania. Ale nie zawiedliśmy się! Wolontariusze i ich opiekunowie (wielu z nich to osoby niepełnoletnie), jak zwykle, stanęli na wysokości zadania.



www.pomozim.org.pl

Kwesta żonkilkowa w galeriach handlowych i sklepach PSS Społem w Białymstoku. Fot. Krzysztof Kadziewicz.



Kwesta żonkilkowa w Parku Planty. Fot. Krzysztof Kadziewicz



Kwesta odbyła się w kilku miejscowościach. W Rutce Kossakach kwestowali uczniowie szkoły podstawowej, w Łapach – uczniowie Zespołu Szkół Mechanicznych oraz wolontariusze z Centrum Usług Społecznych. Wolontariuszy z Białegostoku, Wasilkowa, Olszyn i Obrubnik można było spotkać w dziewięciu dużych sklepach sieci PSS Społem w Białymstoku, a także Centrum Handlowym Auchan Produkcyjna, Centrum Handlowym Auchan Hetmańska oraz w galeriach handlowych: Jurowiecka, Alfa Centrum, Atrium Biała oraz w łomżyńskiej galerii handlowej Veneda. Wolontariusze kwestowali również na ulicach Białegostoku, Choroszczy, Złotorii, Turośni Kościelnej i Orzysza. Większość uczestników debiutowała w roli kwestujących. Zapewne na początku towarzyszyła im trema, ale ustąpiła na rzecz entuzjazmu i pozytywnej energii. Przecież zaangażowali się w pomoc nieuleczalnie chorym dzieciom z hospicjum, za co im z całego serca dziękujemy.

W sumie podczas kwesty obecni byliśmy w 9 miejscowościach, uczestniczyło w niej 26 szkół, 2 przedszkola i ponad 300 wolontariuszy.

Uzbieraliśmy 38 662,00 zł. Pieniądże przeznaczyliśmy na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb dzieci z hospicjum.



Jeszcze raz dziękujemy za zaangażowanie i poświęcony czas wolontariuszom i ich opiekunom z:

- Niepublicznego Przedszkola Europrymusek w Białymstoku,
- Przedszkola Samorządowego nr 31 w Białymstoku,
- Szkół Podstawowych w: Turośni Dolnej, Obrubnikach, Fastach, Złotorii, Orzyszu, Olszynie, NSP nr 1 w Wasilkowie oraz białostockich szkół: SP nr 1, SP nr 6, SP nr 8, SP nr 21, SP nr 26, SP nr 32, SP nr 50,
- Młodzieżowego Domu Kultury w Białymstoku,
- Zespołu Szkół Mechanicznych w Łapach,
- Centrum Usług Społecznych w Łapach,
- Zespołu Szkół Mechanicznych w Białymstoku,
- Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Białymstoku,
- Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży,
- Bursy nr 3 w Łomży,
- Akademickiego Liceum Ogólnokształcące Politechniki Białostockiej oraz licem nr IV LO, VII LO, XIV LO w Białymstoku.

Gorąco dziękujemy również innym grupom wolontariuszy, którzy przyjęli nasze zaproszenie do kampanii:

- Elżbiecie Lichanów i jej podopiecznym z wyborów Miss i Mistera Podlasia oraz Miss Podlasia Nastolatek,
- barwnym grupom rekonstrukcyjnym – Trzaskawica i Winland,
- młodym zawodnikom Lowlanders Białystok,
- seniorom z Koła Emerytów nr 15 w Choroszczy,
- Wujkowi Dolarowi z rodziną, w tym z wówczas 7-miesięczną „Dolcią”.

Jak widać powyżej, każdy, niezależnie od wieku może czynić dobro. A w im większej grupie to robimy tym przyjemniej i łatwiej. 13 kampania Pola Nadziei została zainaugurowana w październiku 2022 roku. ■

 **DZIĘKUJEMY!**





Monika Drożdżal
Specjalista ds. marketingu
Fundacji „Pomóż Im”

NASZ

2022 ROK

STYCZEŃ

Szkolenie z perinatalnej opieki paliatywnej

Przeprowadziliśmy je w **Poliklinice Ginekologiczno-Położniczej Arciszewscy w Białymstoku**. Zespół Fundacji w składzie: **dr Karolina Siemienowicz** – koordynator opieki perinatalnej, **dr Dariusz Kuć** – lekarz Hospicjum dla Dzieci i **Barbara Kochman** – fundacyjny psycholog, poruszyli kwestie związane z opieką nad nieuleczalnie chorym dzieckiem, opowiedzieli o znaczeniu komunikacji w kontaktach rodzice-lekarz oraz aspektach prawnych i socjalnych po utracie dziecka. W szkoleniu wzięło udział 30 pracowników medycznych Polikliniki Arciszewscy.

Na słodko z Arsenalem

Jak co roku do hospicyjnych rodzin trafiły noworoczne **paczki po brzegi wypełnione smakołykami**. Ufundowała je firma **Arsenal**, wieloletni Darczyńca Fundacji „Pomóż Im”. W pakowanie słodkich upominków zaangażowali się wolontariusze Fundacji: Emilia, Ula, Wiktoria i Filip. **Spakowali ponad 50 paczek**.

01



LUTY

Dzień Dziecka z Chorobą Nowotworową

Po raz ósmy świętowaliśmy Dzień Dziecka z Chorobą Nowotworową. Dzień, w którym szczególnie ciepło myślimy i pamiętamy o dzieciach na co dzień mierzących się z nowotworami, o rodzicach czuwających przy ich łóżkach i o personelu dziecięcych oddziałów onkologicznych. Tradycyjnie wypuściliśmy w niebo **kolorowe balony z wypisanymi marzeniami** pacjentów Kliniki Pediatrii Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Mocno zacisnęliśmy kciuki, by wraz z balonami odleciały choroby i zmartwienia. O dobry humor dzieci zadbałiliśmy wspólnie z wolontariuszami Fundacji „Pomóż Im” i Fundacji „Inny Świat Rodziny”. Kubuś Puchatek, Tygrysek i inne postaci z bajek zachęciły do tańca dzieci w szpitalnych salach i zgromadzonych gości.

02



02



Proszę pamiętaj – 1%

Studio Wasabi w Białymstoku stało się planem zdjęciowym **spotu promującego kampanię 1% Fundacji „Pomóż Im”**. Motywem przewodnim było hasło „Proszę, pamiętaj...”. W rolach głównych wystąpiły: **Marysia Łapińska** – siostra podopiecznej Hospicjum dla Dzieci **Hani** i **Dorota Białkowska-Krukowska** – aktorka teatralna. Na scenie pojawili się także: **dr Eryk Latoch** i pielęgniarka **Edyta Kapica** z Hospicjum dla Dzieci, członkowie **Grupy Cyrkplozja** – **Anna Wojszel oraz jej podopieczni** – **Tycjan Grygoruk** i **Krystian Grygoruk** oraz wolontariusze Fundacji „Pomóż Im” w składzie: **Janina Niwińska, Anna Rochalska, Klaudia Wijas, Filip Czetyrbok, Tomasz Okoński, Tomek Wigda, Mikołaj Karbowski** i **Mia** – jedyna bohaterka, która poruszała się na czterech łapkach. Spot zrealizował **Krzysztof Kiziewicz z zespołem**, a o makijaże i fryzury zadbały **Sylwia Rudnicka** i **Natalia Mancewicz**.

Charytatywny turniej piłki siatkowej

W hali Zespołu Szkół Rolniczych w Białymstoku odbył się **charytatywny mecz siatkówki** na rzecz dzieci z hospicjum domowego Fundacji „Pomóż Im”. Do sportowej rywalizacji stanęli pracownicy i przyjaciele **Koku Sushi Białystok** i **siatkarki z Klubu Sportowego Białostockiej Akademii Siatkówki**. W ostatniej chwili postanowiliśmy dochód z turnieju w wysokości **22 946,67 zł** przekazać Fundacji Dialog, która niespełna tydzień wcześniej zaangażowała w pomoc przybyłym do Białegostoku mieszkańcom ogarniętej wojną Ukrainy.



MARZEC

Dzień najwspanialszych kobiet

8 marca męska część zespołu Fundacji „Pomóż Im”, jak zwykle, stała na wysokości zadania. Panowie z okazji Dnia Kobiet wręczyli podopiecznym Hospicjum dla Dzieci **kolorowe balony z helem w kształcie serca, a ich mamy, babcie i siostry obdarowali kwiatami i słodyczami**. Upominki wręczyli: dr Dariusz Kuć, pielęgniarz Krzysztof Lutrzykowski i wolontariusze Tomasz Wigda i Filip Czetyrbok. Tego dnia pamiętaliśmy także o małych pacjentkach Kliniki Pediatrii Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, ich mamach i żeńskiej części personelu kliniki. **Małe i duże kobiety otrzymały zestawy wegańskich kosmetyków i coś słodkiego**.

„Pomaganie to super wyzwanie”

Pod takim hasłem odbyło się wydarzenie skierowane do organizacji pozarządowych w **Centrum Handlowym Auchan Hetmańska** w Białymstoku. Zespół Fundacji „Pomóż Im” zachęcał klientów galerii **do przekazania 1% podatku na rzecz nieuleczalnie chorych dzieci**, które przebywają pod opieką prowadzonego przez nas Hospicjum dla Dzieci. Motywem przewodnim naszego eventowego stoiska był dom, w którym odwiedzający mogli znaleźć spokój, miłą atmosferę i mnóstwo atrakcji.



Nauka kluczem do rozwoju

Zespół naszego domowego Hospicjum dla Dzieci regularnie szkoli się i korzysta z bogatej wiedzy zaprzyjaźnionego Warszawskiego Hospicjum dla Dzieci. W zorganizowanym przez nich kursie pt. **„Pediatria opieka paliatywna – wymiana doświadczeń”**, uczestniczyli **dr Karolina Siemienowicz, dr Dariusz Kuć i dr Eryk Latoch – lekarze Fundacji „Pomóż Im”** na co dzień opiekujący się dziećmi hospicyjnymi i rodzinami w ciąży ze zdiagnozowaną wadą płodu. Wykłady oparte na omówieniu konkretnych przypadków pozwoliły szerzej spojrzeć na problemy i dylematy towarzyszące codziennej pracy z nieuleczalnie chorymi małymi pacjentami. Dr Dariusz Kuć podzielił się z uczestnikami swoją wiedzą i doświadczeniami związanymi z opieką nad dzieckiem z wrodzoną wadą serca.

Dzieci zatańczyły na rzecz dzieci

Po ponad 2 latach przerwy spowodowanej pandemią dzieci, uczęszczające na zajęcia taneczne do **Otwartej Przestrzeni Artystycznej ARTEA**, w końcu wystąpiły na prawdziwej scenie przed licznie zgromadzoną publicznością. Odbiorcami przedstawień **„Opowiadki z lasu i nie tylko” i „Opowieść o Cebulku”** zorganizowanych w Bielsku Podlaskim i Białymstoku byli uczniowie szkół podstawowych i nauczyciele. Obejrzało je ponad **1200 osób**. Dochód uzyskany z biletów przeznaczony został na potrzeby dzieci z hospicjum. Charytatywne bajki muzyczne to kontynuacja współpracy nawiązanej przez Fundację „Pomóż Im” z ARTEA w 2017 r.



KWIECIEŃ

Opieka wytchnieniowa

W kwietniu 2022 r. rozpoczęliśmy realizację zadania „Opieka wytchnieniowa dla członków rodzin lub opiekunów osób z niepełnosprawnościami – edycja 2022”. Projekt finansowany był z Państwowego Funduszu Celowego pn. Fundusz Solidarnościowy. Całkowita wartość: 324 508 zł, dofinansowanie: 324 508 zł. Bezpłatną pomoc w formie usługi opieki wytchnieniowej otrzymali członkowie rodzin i opiekunowie sprawujący bezpośrednią opiekę nad dziećmi i dorosłymi z orzeczeniem o niepełnosprawności. **Celem projektu było wsparcie i odciążenie opiekunów w codziennej opiece nad chorym.** Z opieki wytchnieniowej skorzystały **34 rodziny**.

Zbiórka Bractwa Młodzieży Prawosławnej

Dzięki uprzejmości Najprzewielebniejszego dr. hab. Jakuba Arcybiskupa Białostockiego i Gdańskiego w **18 parafiach prawosławnych województwa podlaskiego** odbyła się **kwesta na rzecz domowego Hospicjum dla Dzieci**. Aktywnie zaangażowała się w nią wieloletnia wolontariuszka Fundacji „Pomóż Im” Natalia Aleksiejuk. Zachęciła ona do współpracy kolejnych 60 wolontariuszy Bractwa, którzy dzięki uprzejmości parafian zebrali: **22442,75 zł**. Zbiórka odbyła się w ramach kampanii **Pola Nadziei**, którą Fundacja „Pomóż Im” realizuje od 12 lat.



04

Wielkanoc w szpitalu

Wielkanoc w Klinice Pediatrii Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku była wyjątkowo kolorowa. Filip – student V roku Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku i jednocześnie wolontariusz Fundacji „Pomóż Im” i Joanna – koordynator wolontariatu, osobiście wręczyli małym wojownikom – pacjentom kliniki kolorowe, **radosne i bardzo świąteczne stroiki wielkanocne**. Dekoracje wykonały **dzieci z Akademii Jasia i Małgosi oraz Pani Elżbieta z Zespołu Szkół Mechanicznych im. Św. Józefa w Białymstoku**. Dodatkowo słodki wielkanocny upominek w postaci przepysznych pierników ufundowała firma **AniPasje Pierniki**.



04



04

Targi Ślubne „I Said Yes” w Białymstoku

Dzięki uprzejmości zaprzyjaźnionego **Hotelu Podlasie i Restauracji Lipcowy Ogród w Białymstoku** mieliśmy okazję uczestniczyć w targach ślubnych „I Said Yes”. Wolontariusze Fundacji „Pomóż Im”: Dominika, Zuzanna, Natalia i Paweł, promowali akcję „Nadzieja zamiast kwiatów”. Aktywnie zachęcali przyszłe pary młode do wsparcia ciężko chorych maluchów poprzez skierowanie do swoich gości weselnych prośby, aby **zamiast kupowania im kwiatów wpłacili darowiznę na rzecz Fundacji „Pomóż Im” lub przekazali dar rzeczowy**.



MAJ

Wizyta w Fabryce Misia

Rodzeństwo nieuleczalnie chorych dzieci z hospicjum, w tym również z rodzin ukraińskich, które znalazły się w Białymstoku na skutek wojny w ich kraju, wspólnie spędziło majowe popołudnie w **Fabryce Misia w Białymstoku**. Zabawki i zjeżdżalnie bez limitu, kąpiele w kulkach, skakanie na trampolinach to tylko część atrakcji, które czekały na dzieci. Wspólnie i aktywnie spędzony czas dostarczył nie tylko wielu pozytywnych wrażeń, ale także był okazją do integracji i nawiązania nowych znajomości.

Mamy oko na mamy

26 maja pod Kliniką Pediatrii Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku "wrosły" **salon piękności i minikawiarnia**. Z okazji Dnia Matki mamy chorych onkologicznie dzieci mogły skorzystać z **rozluźniającego masażu czy usług makijażystek i fryzjerek**. Dodatkowo, wolontariusze Fundacji „Pomóż Im” Filip i Kacper serwowali mamom pyszną, świeżo paloną kawę i słodkie przekąski. W wydarzenie charytatywnie zaangażowali się: **White Bear Coffee, firma Soled, Sylwia Rudnicka oraz Iza i Paulina, Natalia Mancewicz (Mancewicz Makeup & Permanent) i Nikola Zdrowowska, Sylwia Masłowska oraz Iza Kaczyńska i Gabriela Stepaniuk z Familijnego Centrum Medycznego.**



05



Spotkania grupy wsparcia

W ramach majowej grupy wsparcia zaprosiliśmy hospicyjne mamy do **Opery i Filharmonii Podlaskiej – Europejskiego Centrum Sztuki w Białymstoku**. Na żywo miały okazję obejrzeć **Cyganerię** – jedną z najczęściej granych oper na świecie. Opera dostarczyła wielu pozytywnych wrażeń, a wcześniejsze spotkanie „przy kawie” w **Restauracji Mazel Tov – Kuchnia żydowska** sprawiło, że mamy choć na chwilę oderwały się od codziennych trosk. Panie, które nie mogły uczestniczyć w wyjściu do opery, spotkały się na obiedzie i wspólnej kawie w Łomży. **Spotkania grupy wsparcia** to jedna z wielu możliwości wsparcia rodziny ciężko chorego dziecka, które oferuje Fundacja „Pomóż Im”.

Kwesta żonkilowa

W ostatni weekend maja odbył się **wielki finał kwesty żonkilowej zorganizowany w ramach kampanii „Pola Nadziei”**. Podczas dwudniowej zbiórki ponad **300 wolontariuszy** kwestowało na rzecz ciężko chorych podopiecznych Hospicjum dla Dzieci. Dzięki hojności darczyńców zebraliśmy **38 tysięcy zł**. Kwesta odbyła się w ramach kampanii "Pola Nadziei", którą zorganizowaliśmy w województwie podlaskim już **po raz 12**.



05



CZERWIEC

Dzień Rodziny

Największe święto Fundacji „Pomóż Im” to **Dzień Rodziny**, który obchodziliśmy wspólnie z podopiecznymi, ich rodzinami, przyjaciółmi fundacji, wolontariuszami, pracownikami i zaproszonymi gośćmi w **Ośrodku 5 Dębów w Supraślu**. Dzieciom i rodzicom zapewniliśmy mnóstwo atrakcji, m.in.: **pokaz baniek mydlanych, dmuchańce, zabawy integracyjne, watę cukrową, przejazd kolejką** i wiele innych. Nie zabrakło okazji do kameralnych rozmów i integracji. Oprawę artystyczną zapewniła **Monika ze Studia Artystycznego Anima**. Podczas wydarzenia **Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego** wręczył na ręce Prezes Zarządu Fundacji dr Elżbiety Solarz czek o wartości **2550 zł.** na wsparcie podopiecznych Hospicjum dla Dzieci.



Bajka „Tajemniczy skarb”

„Tajemniczy skarb” to bajka napisana z myślą o podopiecznych domowego Hospicjum dla Dzieci. Wydałyśmy ją w formie kolorowanki. Autorem opowiadania jest **Artur Guzicki**, znany pisarz bajek, a ilustracje do kolorowania charytatywnie przygotowała **13-letnia Alicja Strynkowska**. Bajka opowiada o Białymstoku, Pałacu Branickich, skarbach i pomaganiu. W projekt charytatywnie zaangażowali się również: **Monika Zaborska, Agata Sawczenko oraz Krzysztof Strynkowski**. Publikacja powstała dzięki wsparciu Miasta Białystok. Jedno jest pewne – kto przeczyta i pokoloruje – zupełnie inaczej spojrzy na marionetkę, która siedzi na rzeźbie teatralnej maski przy ul. Suraskiej w Białymstoku.

Święto dzieci

Z okazji **Dnia Dziecka** podopiecznych Hospicjum dla Dzieci i małych pacjentów Kliniki Pediatrii Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku obdarowaliśmy prezentami. Tym razem były to **specjalne, personalizowane kubki z wielkim uśmiechem**. Prezenty ufundowała firma **Molecure S.A.**

„Dzień Dziecka – Inaczej”

„Dzień Dziecka – Inaczej” to czerwcowy, wewnętrzna akcja charytatywna pracowników **Ikano Bank Polska**, którzy zamiast standardowych prezentów postanowili podarować dzieciom leczonym onkologicznie bardziej nieoczywisty upominek. Zakupili oni do Kliniki Pediatrii Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku ponad **160 szt. preparatu Niltac, służącego do bezbolesnego usuwania opatrunków ze skóry dziecka**.



Licytacja żonkili z Polskim Radiem Białystok

Po raz 7. **Polskie Radio Białystok** wraz z Fundacją „Pomóż Im” zorganizowało **licytację ceramicznych żonkili**. Ręcznie wykonane kwiaty to efekt pracy **wolontariuszy z Bursy Szkolnej nr 3 w Łomży**, która regularnie wspiera działania Fundacji. Kwiaty powstały w ramach kampanii **Pola Nadziei**, promującej bezinteresowną pomoc dzieciom z hospicjum.

Zwycięzcami charytatywnej licytacji zostali **Pan Zbyszek i Pan Andrzej**, którzy zaoferowali najwyższe kwoty za żonkile – łącznie **11 800 zł.**

www.pomozim.org.pl





Rekordowy Plum Ekiden

Ponad 1200 osób stanęło na starcie charytatywnej sztafety maratońskiej Plum Ekiden, którą od 7 lat organizuje Fundacja Białystok Biega. Sztafeta maratońska Plum Ekiden to nie był zwykły bieg, to dwudniowe święto miłośników biegania i pomagania. Biegacze nie tylko pokonali swój dystans, ale również pomogli podopiecznym Hospicjum dla Dzieci i ich rodzinom. Od 2015 roku Fundacja Białystok Biega przekazała na rzecz ciężko chorych dzieci z hospicjum 170 tysięcy zł.

Bezpłatna rehabilitacja dzieci

„Ruch kluczem do aktywności i rozwoju – 3. edycja” pod takim hasłem Fundacja „Pomóż Im” zrealizowała projekt bezpłatnej rehabilitacji dla dzieci niepełnosprawnych, zamieszkałych na terenie Miasta Białystok. Z rehabilitacji w Familijnym Centrum Medycznym, prowadzonym przez Fundację „Pomóż Im” skorzystało 28 dzieci. Zadanie zostało sfinansowane ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

20 lat minęło

W czerwcu mieliśmy przyjemność uczestniczyć w XX Jubileuszowym Koncercie Charytatywnym Uczniów Ogniska Muzycznego przy Klubie „Kalina” S.M. Rodzina Kolejowa Białostockiego Towarzystwa Muzycznego im. Stefana Sobierajskiego. Na scenie zaprezentowali swój talent i miłość do muzyki uczniowie i absolwenci ogniska. To była czysta przyjemność usłyszeć „Yesterday” The Beatles czy „Słowo jedyne Ty” z repertuaru Czerwonych Gitar. Od przeszło 20 lat dochód z koncertu organizatorzy przekazują na rzecz podopiecznych hospicjum dla dzieci Fundacji „Pomóż Im”.



Wolontariat w ogrodzie

Pracownicy BNP Paribas Bank Polska w Białymstoku, w ramach wolontariatu pracowniczego, stworzyli „Zakątek Dobra”. To miejsce na odpoczynek i miłe spędzenie czasu na świeżym powietrzu dla dzieci i ich opiekunów, których Fundacja „Pomóż Im” będzie gościć w Domu Opieki Wytchnieniowej. Pracownicy przez kilka godzin przygotowywali teren wokół domu, składali meble ogrodowe i wykonywali nasadzenia kwiatów i krzewów, które wcześniej zakupili.



06

LIPIEC

„Społecznie wkręceni”

Pod takim hasłem odbyły się 11. Podlaskie Targi Ekonomii Społecznej zorganizowane przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Białymstoku i Federację Białystok, w których braliśmy czynny udział. W namiocie Fundacji „Pomóż Im” fizjoterapeutki z Familijnego Centrum Medycznego oferowały bezpłatnie badanie wad postawy, masaż karku i trening równoważny. O prowadzonym przez Fundację Hospicjum dla Dzieci opowiadała Joanna Czupryńska-Kwiatkowska, fundraiser Fundacji. Każdy przechodzący obok fundacyjnego namiotu maluch otrzymał bajkę z kolorówką „Tajemniczy skarb”.

Letnie atrakcje dla grupy wsparcia

Rodzeństwo podopiecznych Hospicjum dla Dzieci skorzystało z letnich atrakcji zorganizowanych przez Paulinę – asystentkę rodziny Fundacji „Pomóż Im” i pracownika socjalnego Jolę. Spotkania odbyły się w ramach grupy wsparcia. Dzieci były w kinie, odwiedziły Planetarium Uniwersytetu w Białymstoku, skorzystały z jazdy konnej, spotkały się z magikiem w Muzeum Iluzji i Nauki, karmiły alpaki i szalały w Parku wodnym Tropicana. To było kilka bardzo aktywnych dni poznawania uroków najbliższej okolicy, świetnej zabawy i zawierania przyjaźni.



07

WRZESIEŃ

15. urodziny Fundacji „Pomóż Im”

We wrześniu świętowaliśmy powstanie Fundacji „Pomóż Im”. Z tej okazji podziękowaliśmy naszym Przyjaciołom, Partnerom, Darczyńcom i Wolontariuszom za obecność i nieustanne wsparcie. Małym pacjentom i ich rodzicom oraz personelowi bliskiej nam Kliniki Pediatrii Onkologii i Hematologii UDSK w Białymstoku wspólnie z Cukiernią U Lecha sprawiliśmy słodką niespodziankę.

15 lat temu zdecydowaliśmy, że poświęcimy się pomocy ciężko chorym dzieciom i ich rodzinom. Dziękujemy, że jesteście z nami!

FUNDACJA
Pomóż Im 15^{lat}
Hospicjum dla Dzieci

09



10



PAŹDZIERNIK

Rozpoczęcie kampanii Pola Nadziei 2022/23

Już po raz trzynasty zainaugurowaliśmy **kampanię Pola Nadziei 2022/23**, która swoim zasięgiem obejmuje całe województwo podlaskie. Jej głównym celem jest **promocja wolontariatu i zwrócenie uwagi społecznej na znajdujące się w najbliższym otoczeniu nieuleczalnie chore osoby w hospicjum**. Podczas inauguracji zasadziliśmy kolejne **cebulki żonkili** – kwiatów będących symbolem kampanii Pola Nadziei. Wyróżniliśmy też najbardziej zaangażowane w ubiegłoroczną akcję placówki – szkoły i przedszkola.

11 LISTOPAD

Miesiąc Dobroczynności

Miesiąc Dobroczynności to autorska kampania Fundacji "Pomóż Im", w ramach której zorganizowaliśmy **aukcje internetowe, akcje specjalne z lokalnymi firmami i Charytatywny Bal Andrzejkowy**. Zebrane fundusze przeznaczyliśmy na pomoc podopiecznym prowadzonego przez Fundację Hospicjum dla Dzieci i ich rodzin.

GRUDZIĘŃ

Nie tylko Święty daje prezenty

W ramach świątecznej akcji charytatywnej „Nie tylko Święty daje prezenty” i przy wsparciu Darczyńców **udało się spełnić kilkadziesiąt dziecięcych marzeń**. Dzieci opisały je w listach – kolorowych i pięknie zdobionych. Znalazły się w nich prośby o zabawki, słodycze, ubrania, ale również środki do pielęgnacji, pościel, koce i inne. Dzięki darczyńcom, którzy ufundowali prezenty, trafiły one do adresatów – ciężko chorych dzieci z hospicjum i ich rodzeństwa. Do domów podopiecznych, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, dostarczyli je **wolontariusze Fundacji „Pomóż Im”, ubrani w stroje Mikołajów i Śnieżynek**.

12

UNIKALNE WSPARCIE

www.pełnaporcjaopieki.pl

portal **dla rodziców małych pacjentów** kardiologicznych, onkologicznych, przedwcześnie urodzonych, z mózgowym porażeniem dziecięcym, z brakiem apetytu lub żywionych dojelitowo.

www.PełnaPorcjaOpieki.pl dla **rodziców i opiekunów dzieci**, które wymagają specjalnej opieki i mają **wyzwania żywieniowe**. Znajdziesz tutaj:

- **kompedium wiedzy** dopasowanej do profilu pacjenta
- **poradniki** dla rodziców oraz książeczki dla dzieci
- **mapę poradni żywieniowych** oraz **dietetyków klinicznych**
- **konsultacje Ekspertów**, którzy na co dzień pomagają wymagającym pacjentom



wejdź na
PEŁNA
PORCJA
OPIEKI.
PL

Zadaj nam
pytanie!



mgr inż.
Aleksandra Żyła-Pawlak
Dietetyk



mgr **Klaudia Bar**
Dietetyk



mgr **Piotr Pawlak**
Fizjoterapeuta



mgr **Marta Bąkowska**
Psycholog



Agnieszka Krzyżosiak
Pielęgniarka



FIRMOWE POMAGANIE PRZEZ DZIAŁANIE

Los nieuleczalnie chorych dzieci i ich rodzin ma dla nas – zespołu Fundacji „Pomóż Im”, wielkie znaczenie. Tym bardziej że mieszkają w sąsiedztwie – na osiedlu, w gminie, województwie. Naszą wiedzę i kompetencje pożytkujemy na ich rzecz. Są wśród nas lekarze, pielęgniarki, psychologowie, fizjoterapeuci, asystenci rodziny, ale także specjaliści od marketingu, wolontariatu i fundraisingu.

A wszystko po to, aby naszym podopiecznym – dzieciom z domowego hospicjum i ich rodzinom zapewnić, dzień bez bólu i cierpienia, przespaną w spokoju noc, bezpieczeństwo i wsparcie o każdej porze, ale także odpowiednio wyposażony pokój i łazienkę, dostosowany do potrzeb chorego dziecka czy niezbędny sprzęt medyczny. Aby zrealizować te cele poszukujemy darczyńców utożsamiających się z naszą misją, którzy zechcą pomóc hospicyjnym rodzinom.

Dlatego gorąco zachęcamy Was do zaangażowania. Wspierać można indywidualnie – po więcej informacji zapraszamy na naszą stronę www.pomozim.org.pl, ale również w gronie pracowników czy z pomocą pracodawcy w firmie. Dla zachęty podajemy kilka sposobów na to, jak zorganizować się w firmie, aby pomóc potrzebującym, a przy okazji miło spędzić czas, zintegrować się i zrealizować wspólny cel.

Okolicznościowy event

Zorganizujcie w firmie raz na jakiś czas słodki dzień. Przyniescie wypieki zrobione własnoręcznie lub przez Waszych domowników. Urządźcie ich aukcję lub przekażcie współpracownikom za datkę – uzyskany dochód przeznaczcie na rzecz ciężko chorych dzieci w formie darowizny na realizację celów statutowych Fundacji.

Nowa tradycja

Stwórzcie nową tradycję w Waszej firmie – na zakończenie każdego spotkania biznesowego w Waszej siedzibie wręczcie swoim kontrahentom biuletyny i wizytówkę Fundacji z zaproszeniem do wsparcia potrzebujących. Nasze materiały graficzne są eleganckie i wysokiej jakości. Dostarczymy Wam je w odpowiedniej ilości.



Biuletyn Fundacji „Pomóż Im” 2022.



Zbiórka urodzinowa

Z okazji kolejnych urodzin szefa, zamiast wręczyć mu prezent – pieniądze na jego zakup przeznaczcie na darowiznę. Podziękujemy Wam za nią wręczając grafikę w ramce – przekażcie ją szefowi jako prezent.

Zbiórka na Fb

Zorganizujcie zbiórkę na Fb na rzecz dzieci z hospicjum – poinformujcie Was, jak to zrobić. Zaproszcie do niej kolegów i koleżanki z pracy. Zbiórka może mieć też formę challenge – ta osoba, która najwięcej wpłaci – przez tydzień ma dostarczaną na biurko kawę zaparaną przez współpracowników.

Firmowa wigilia

Jeśli Wasza firma organizuje wigilię dla pracowników – zaproponujcie decydującym nieco inne podejście do tematu. Może wystarczy podzielić się opłatkami i złożyć sobie życzenia? A kwotę zarezerwowaną na usługę cateringową przeznaczcie na świąteczną akcję pomocy chorym dzieciom i przekażcie ją Fundacji w formie darowizny finansowej.

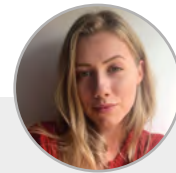
Angażując się w działalność charytatywną, zmieniamy życie potrzebujących na lepsze. Pomaganie jest też nagrodą dla nas samych – wyzwala pozytywne emocje i daje dużo satysfakcji. Ale nie przekonamy się o tym, jeśli nie spróbujemy. ■

Zapraszamy do współpracy. Sposobów na pomaganie przez działanie jest o wiele więcej. Jeśli chcecie z nami o nich porozmawiać – zapraszam do kontaktu.

Joanna Czupryńska-Kwiatkowska
tel. 663 350 840

Z PAMIĘTNIKA OCHOTNIKA

czyli o wolontariacie w Fundacji „Pomóż Im”



Zuzanna Kozerska
Wolontariuszka Fundacji
„Pomóż Im”

Większość organizacji pozarządowych nie wyobraża sobie bez nich swojej codziennej działalności. Są dostępni zawsze, kiedy trzeba, poświęcają swój czas, dzielą się umiejętnościami i talentami. Nie oczekują nic w zamian. Cieszy ich każde wypowiedziane „dziękuję” i świadomość, że ich pomoc ma sens.

O początkach swojego wolontariatu, pierwszych akcjach i emocjach z nim związanych opowiedzą Teresa Muzalewska i Filip Czetyrbok. Od roku są wolontariuszami w Fundacji „Pomóż Im”, która na co dzień prowadzi Hospicjum dla Dzieci w formie domowej i regularnie wspiera małych pacjentów Kliniki Pediatrii Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku.

Z PAMIĘTNIKA OCHOTNIKA!

Są takie dni, kiedy prawie wszystko jest nie tak. Od tygodnia walczysz z wirusem, który dwa lata wcześniej stwierdził, że zamieni się w pandemię. W końcu przygotujesz wegetariański rosół, bo masz dość siły i motywacji by to zrobić. Nastawiasz budzik, żeby wyłączyć kuchenkę przed nocą, po czym jesteś gotowa, żeby odpocząć po całym dniu nienierobienia. Jednocześnie tłumaczysz sobie, że w tym stanie wyjście naczyni ze zmywarki można przecież zaliczyć do treningu.

Po chwili słyszysz stłuczkę na skrzyżowaniu pod blokiem i myślisz sobie, że ten pisk opon słyszany często, w końcu musiał się tak skończyć. Chcesz zadzwonić na 112, ale inni na dole, na szczęście spokojnie – czyli tak jak powinni, cię wyprzedzają. Wracasz więc z balkonu, bo letnie noce z gorączką są zbyt letnie, żeby długo stać w krótkim rękawku i otulasz się kołdrą, która znowu przypomina ci, że może być przyjemnie. Wtedy właśnie czytasz, że twój znajomy ze studiów ma rzadki nowotwór krwi.

Oczywiście, że przez kilka lat na oddziale onkologicznym usłyszałam o wielu innych diagnozach, niż ta jedna. Nowotwór kości,

białaczka, rak płuc i wiele innych, których nie pamiętam, a które może lepiej czasami zapomnieć. Ale za każdym razem (a może z każdym kolejnym razem?) chwytą to jeszcze większą siłą. Nie wiesz już w końcu i nie rozumiesz, dlaczego nieszczęścia zawsze faktycznie muszą chodzić parami.

Takich osób, które decydują się słuchać z własnej woli o nieszczęściach innych jest więcej. Może jeszcze raz... Takich osób, które z własnej woli sprawiają, że nieszczęścia innych chociaż przez chwilę są nieszczęściami wspólnymi, jest więcej.

BO WIEDZA, ŻE „RAZEM RAŹNIEJ” TO NIE DO KOŃCA TYLKO ZWYKŁY FRAZES.

Poznajcie tych, którym nieraz udało się zamienić łzy w uśmiechy, a smutek w radość. Wolontariuszy, którzy być może wyrzucą z pamięci diagnozy, ale nigdy nie zapomną o tych, którzy te diagnozy otrzymali. Jedni towarzyszą chorym dzieciom w szpitalu, inni są specjalistami od akcji poza oddziałem – wszyscy tak samo ważni i wszyscy tak samo potrzebni.

Zuzanna Kozerska: Czym zajmujecie się w Fundacji „Pomóż Im”?

Teresa Muzalewska: Podejmuję się różnych zadań. Uczestniczę w akcjach z okazji mikołajek czy Dnia Dziecka z Chorobą Nowotworową. Często też pracuję zakulisowo. Mam na myśli głównie pracę w siedzibie Fundacji, np. porządkowanie magazynów, przygotowywanie pakietów dla kwestujących, pomagałam przy przeprowadzce oraz wykonuję różnorodne prace biurowe.

Filip Czetyrbok: W moim przypadku najczęściej wygląda to tak, że Asia, koordynatorka wolontariatu, dzwoni do mnie i mówi: „słuchaj: Filip, jest sprawa. Czy chcesz pomóc?”. Jeśli mogę do czegoś się przydać i nie koliduje to mocno z moimi studiami, to zawsze chętnie biorę udział w takiej akcji lub wydarzeniu. W ciągu ostatniego roku największą sprawą dotyczyło szpitala i Kliniki Pediatrii Onkologii i Hematologii Uniwersyteckiego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. Jako student UMB (Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku) mogłem swobodnie poruszać się po szpitalu w czasie pandemii, kiedy odwiedziny na oddziale zostały wstrzymane.

Wystarczyło ubrać biały fartuch i przypiąć identyfikator – to był duży atut i ułatwienie. Potem, wraz z Asią, obdarowaliśmy dzieci z kliniki upominkami z okazji Dnia Dziecka, wręczałam mamom pacjentów zaproszenia na Dzień Matki, który odbywał się na placu zabaw „Oaza Radości” w którym miałem przyjemność uczestniczyć. Wraz z Jolą (pracownik socjalny w Fundacji „Pomóż Im” – przyp. autora) odwiedziłam też kilkoro podopiecznych Hospicjum dla Dzieci, które prowadzi Fundacja w ich domach, gdzie wręczyliśmy mamom drobne upominki z okazji Dnia Kobiet. Wspaniale wspominam również udział w klipie promującym spot zachęcający do przekazania jednego procenta podatku na rzecz ciężko chorych dzieci, którymi na co dzień opiekuje się Fundacja.

Co sprawiło, że postanowiliście zaangażować się w wolontariat? To był przemyślany krok czy impuls i spontaniczna decyzja?

FC: Dołączenie do wolontariatu to był zdecydowanie przemyślany krok. Od pewnego czasu zaczęło przybywać mi wolnego czasu, który nie do końca wiedziałem, jak spożytkować. Wiele razy słyszałem, że aktywność w wolontariacie to ciekawe doświadczenie, które przynosi wiele korzyści obu stronom i postanowiłem spróbować. Wybrałem Fundację „Pomóż Im”, ponieważ wiedziałem, że wspiera ona ciężko chore dzieci i ich rodziny, a sam od dłuższego czasu rozważam wybór specjalizacji z pediatrii.

TM: Już od jakiegoś czasu miałam ochotę spróbować swoich sił w wolontariacie. Chciałam pomagać innym i przy okazji zdobyć

doświadczenie, nabyć nowe umiejętności. Ta decyzja dojrzewała we mnie powoli. Ostatecznie potrzebowałam impulsu, żeby uznać, że teraz jest czas w moim życiu, by tego spróbować. Z pewnością pomogło mi w tym poznanie pewnej dziewczyny na uczelni, z którą bardzo się polubiłam i która właśnie zapisała się do Fundacji „Pomóż Im”. Było mi rażniej zostać wolontariuszką w miejscu, w którym była już znajoma twarz.

Pamiętacie swój pierwszy raz na oddziale lub pierwszy udział w akcji organizowanej przez Fundację?

FC: Moja pierwsza akcja miała miejsce jeszcze w starej siedzibie Fundacji. Porządkowaliśmy wtedy dary zebrane na zbiórkach w szkołach – było ich mnóstwo.

TM: Jasne, że pamiętam. To był 6 grudnia 2021 roku, czyli mikołajki. Z racji na obostrzenia związane z pandemią Covid-19 nie mogliśmy być z dziećmi na oddziale, więc staliśmy na balkonie przed ich szpitalnymi oknami. Przyjechał Mikołaj ze Śnieżynkami, przyniósł dzieciom prezenty, których niestety nie mógł wręczyć osobiście z powodu pandemii, ale przekazał je pielęgniarkom, a one dostarczyły je dzieciom. Podchodził do każdego okna i witał się z małymi pacjentami przez szybę, a my, wolontariusze, założyliśmy mikołajowe czapki i machaliśmy z dołu. W tamtych warunkach tylko tyle mogliśmy zrobić, ale chyba najważniejsze zapewniliśmy – swoją obecność, wsparcie i pamięć.

Jest coś szczególnego, co wydarzyło się przez ten czas i zostało Wam w pamięci do dziś?

TM: Wydaje mi się, że każdy moment poświęcony na wolontariat utkwiał mi w pamięci. Jestem wolontariuszką niecały rok, więc wszystkie doświadczenia są dla mnie wciąż świeże. Myślę, że szczególnym momentem było dla mnie wyróżnienie za bycie jedną z aktywniejszych wolontariuszy w Fundacji oraz propozycja udziału w przedsięwzięciu, które bezpośrednio wiąże się z moją pasją.

FC: Moją uwagę zwróciło szczególnie to, jak dobrze dogadują się pracownicy Fundacji i wolontariusze. Myślę, że wynika to z podobnego światopoglądu i priorytetów.

Czy wolontariat ma w sobie coś, co wciąga?

FC: Wyjątkowe w wolontariacie jest to, że człowiek angażuje się w aktywności, które nie przynoszą mu wymiernych korzyści w postaci wypłaty lub innych profitów czy przywilejów, a jednak daje z siebie wiele, żeby drugi człowiek miał w życiu trochę łatwiej.

TM: Zdecydowanie. Przynajmniej dla mnie. Łatwo można zatracić się w pracy biurowej czy układaniu rzeczy w magazynie. Czas płynie wtedy szybko i ma się poczucie, że ta praca jest potrzebna. Nawet zwykłe wypisywanie identyfikatorów dla kwestujących dzieci. To wydaje się być bardzo prostym zadaniem, ale wymaga sporo czasu i ktoś musi to zrobić – bez tego machina kwestowania nie ruszy. To daje dużo satysfakcji, a dodatkowo czuć też wdzięczność pracowników Fundacji. Często słyszałam, że moja obecność sprawiała, że oni sami mieli więcej motywacji.

Podobno wolontariat to nie tylko dawanie, ale i branie?

TM: Zgadzam się z tym. Nie tylko dajesz swój czas, energię i serce, ale też wiele otrzymujesz w zamian – własną satysfakcję, wdzięczność innych, czyjś uśmiech i dobre słowo. Dostajesz też nowe doświadczenia, uczysz się nowych umiejętności, zawierasz znajomości. Wolontariat to obustronna relacja, w której obie strony są zadowolone.

FC: Nie mogę się z tym nie zgodzić!

Udało Wam się poznać innych wolontariuszy, zawrzeć przyjaźnie lub długotrwałe znajomości?

TM: Z wolontariuszką, dzięki której zapisałam się do Fundacji „Pomóż Im” jesteśmy już przyjaciółkami. Poznałam też wielu pracowników oraz innych wolontariuszy, z którymi głównie widuję się w ramach wolontariatu.

FC: Dobry kontakt złapałam z Asią, znakomitą koordynatorką, bo zaczęliśmy przygodę z Fundacją w tym samym czasie – choć na innych stanowiskach, to dla obojga z nas była nowość. Z Edytą, jedną z pielęgniarek z Hospicjum dla Dzieci, odwiedzałem podopieczną Lilijkę i Olgę, jej mamę. Pod skrzydła hospicjum domowego trafiły w marcu 2022 r., wtedy gdy rozpoczęła się wojna w Ukrainie. Bardzo dobrze wspominam te wizyty, miałem możliwość nauki fachowego podejścia do dzieci i empatii do rodziców. Z Asią i Edytą nawiązałem najlepsze relacje, bo spędziłem z nimi najwięcej czasu, ale dobrze dogaduję się z każdym w Fundacji.

I na koniec – jakie cechy według Was powinien posiadać dobry wolontariusz na oddziale onkologicznym?

FC: Też chciałbym to wiedzieć. Nieraz zadawałem sobie to pytanie. Zawsze po wizycie w oddziale zastanawiam się, czy odpowiednio się zachowałem, czy powiedziałem to, co wypada lub co powinienem powiedzieć. Myślę, że nie ma jednego uniwersalnego zestawu cech i zachowań, które musi mieć osoba przebywająca z dziećmi, nad którymi wisi widmo śmierci. Sądzę, że dobry wolontariusz musi mieć w sobie przede wszystkim takie odruchy jak empatia, wyrozumiałość, otwartość i chęć niesienia pomocy.

TM: Osobiście, ze względu na pandemię, jeszcze nigdy nie miałam okazji odwiedzić dzieci na oddziale onkologicznym, więc moja odpowiedź będzie oparta bardziej na domysłach niż na autopsji. Wydaje mi się, że dobrze jest, gdy wolontariusz wnosi dobrą energię do życia dziecka. Poświęca mu swoją uwagę, umila mu czas, interesuje się jego osobą. Sprawia, że dziecko czuje się zauważone, wysłuchane. Do tego powinien umieć zagospodarować wspólny czas, np. wspólnie rysując, czytając książki, oglądając bajki. Z jednej strony trzeba umieć zaproponować, jak wspólnie spędzi się z dzieckiem czas, a z drugiej dostosowywać się do jego chęci, potrzeb i aktualnego stanu.

ZK: Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Zuzanna Kozerska

Od 2015 roku wolontariuszka Fundacji „Pomóż Im”



Malowanie twarzy podczas Plum Ekiden 2022. Wolontariuszka Teresa Muzalewska z dziećmi.



Wolontariuszka Teresa Muzalewska w trakcie wolontariatu biurowego.



CYKL EDUKACYJNY. SPRZĘT, KTÓRY ZAPEWNIĄ BEZPIECZNY SEN



Krystyna Skrzycka
Manager ds. projektów
Fundacji „Pomóż Im”

Czy w dzisiejszych czasach wyobrażacie sobie życie bez pralki, lodówki, odkurzacza czy komputera? To sprzęty, które w domu każdego z nas są i ułatwiają codzienne funkcjonowanie. W domach, gdzie są ciężko chore dzieci, dużo ważniejsze, a wręcz niezbędne, są sprzęty medyczne takie jak: pulsoksymetr, ssak medyczny, koncentrator tlenu, pompa infuzyjna, asystor kaszlu, łóżko rehabilitacyjne czy materac przeciwoleżynowy.

Te i wiele innych urządzeń pomagają w codziennej opiece nad chorym dzieckiem. Oczywiście w każdym przypadku sprzęt medyczny i rehabilitacyjny jest dostosowany do indywidualnych potrzeb i stanu zdrowia małego pacjenta. Większość z tych urządzeń rodzice swoich ciężko chorych dzieci doskonale znają i co ważne potrafią je obsługiwać w taki sposób, jak robi to personel medyczny Hospicjum dla Dzieci. Istotą bowiem funkcjonowania hospicjum domowego jest przygotowanie rodziny i pomieszczeń w domu tak, aby nieuleczalnie chore dziecko mogło bez przeszkód przebywać wśród najbliższych, w bezpiecznych i komfortowych warunkach. Aby na co dzień było otoczone ciepłem i miłością, a dostarczone przez zespół Fundacji „Pomóż Im” specjalistyczne sprzęty zapewniały poczucie bezpieczeństwa rodzicom i wpływały korzystnie na stan dziecka.

W przebiegu nieuleczalnej choroby niezwykle ważne jest stałe monitorowanie pacjenta, dlatego **PULSOKSYMETR** jest niemal na stałe przy łóżku każdego dziecka oraz obowiązkowo w torbie medycznej pielęgniarki i lekarza hospicyjnego. Urządzenie to monitoruje parametry życiowe: saturację i akcję serca. Cena urządzenia jest zróżnicowana – najdroższe są modele przeznaczone noworodkom i niemowlakom. Koszt ten sięga rzędu nawet 4 tys. zł. za sztukę.

Codzienną opiekę nad chorym maluchem wspomagają też **SSAKI ELEKTRYCZNE**. To jedne z najbardziej eksploatowanych sprzętów w domach podopiecznych Hospicjum dla Dzieci. Ssaki pomagają we właściwej pielęgnacji pacjentów, którzy nie są w stanie samodzielnie odkrztusić zalegającej wydzieliny. Dzięki ssakom możliwe jest również bezpieczne wyjście z dzieckiem z domu, np. na konsultacje lekarskie, rehabilitację czy po prostu spacer. Zakup jednego ssaka to koszt ok 2500 zł. W oczyszczaniu dróg oddechowych bardzo pomocne są również asystory kaszlu. Koszt zakupu jednego takiego urządzenia to kwota ponad 20 000 zł. Ze względu na bardzo wysoką cenę hospicjum dysponuje kilkoma takimi urządzeniami, które trafiają do najbardziej potrzebujących w danym momencie dzieci. Bezpieczeństwo małym pacjentom oraz komfort psychiczny ich opiekunom zapewnia także **KONCENTRATOR TLENU**, zarówno ten stacjonarny, jak i przenośny. Jest to urządzenie medyczne, które dostarcza podwyższoną zawartość tlenu do organizmu. W razie konieczności może pracować nieustannie, całą dobę

(szczególnie stacjonarny). Niweluje objawy duszności i przywraca równowagę organizmu, zapewniając choremu spokojny oddech. Koncentratory są niezwykle pomocne przy infekcjach górnych dróg oddechowych, dusznościach, napadach padaczkowych czy spadkach saturacji. Koncentratory tlenu znacznie podrożały i stały się w pewnym momencie wręcz towarem deficytowym zwłaszcza w czasie pandemii SARS-CoV-2. Koszt zakupu jednego urządzenia sięgał nawet 7 tys. zł. W normalnych warunkach to wydatek co najmniej połowę niższy. Koncentrator tlenu jest używany niemal przez każdego podopiecznego hospicjum.

Praktycznie wszystkie maluchy będące pod naszą opieką to dzieci leżące, które ze względu na swój stan zdrowia większość czasu spędzają w łóżku i nie są w stanie swobodnie zmienić pozycji. Wymagają nie tylko stałego odsysania wydzieliny, podawania tlenu, inhalacji czy rehabilitacji. W ich przypadku niezbędna jest odpowiednia i stała profilaktyka przeciwoleżynowa, zapewniająca komfort oraz zmniejszająca dolegliwości bólowe. W tym celu stosuje się **SPECJALISTYCZNE PREPARATY PRZECIWOLEŻYNOWE DO SMAROWANIA CIAŁA**, ale również doskonale sprawdzają się tutaj **MATERACE PRZECIWOLEŻYNOWE**. Zapewniamy naszym pacjentom nowoczesne materace, które dostosowują się do ciała pacjenta, przynosząc im wyraźną ulgę. Pomocne są tutaj także różnego rodzaju poduszki, kliny, krążki czy maty przeciwoleżynowe.

Wygodę w pielęgnacji i opiece nad ciężko chorym dzieckiem zapewnia również odpowiednie **ŁÓŻKO MEDYCZNE/REHABILITACYJNE**, a prawidłową podaż leków ułatwia **POMPA INFUZYJNA**. Jest ona używana do stałego i dokładnego dawkowania leku. Pompy wspomagają również karmienie najmniejszych pacjentów.

W pokoju ciężko chorego dziecka poza wyżej wymienionymi urządzeniami często zobaczyć można również **NAWILŻACZ POWIETRZA CZY NEBULIZATOR**. Ten pierwszy jest szczególnie przydatny w pomieszczeniach z suchym powietrzem lub gdy chory posiada rurkę tracheostomijną. Nebulizator natomiast służy



do podawania leków drogą wziewną oraz do inhalacji chorego. Obok ulubionego misia na półce przy łóżku zobaczymy również opatrunki specjalistyczne, filtry, przewody gumowe, maski lub wąsy tlenowe, cewniki do ssaków oraz akcesoria do obsługi cewników, a także w wielu przypadkach, gdy dziecko ma gastrostomię – żywienie przemysłowe.

Wszystkie niezbędne urządzenia i akcesoria odpowiednio dopasowane do stanu zdrowia dziecka zapewniamy naszym pacjentom nieodpłatnie. Finansujemy również konieczne przeglądy i naprawy. Sprawny i niezawodny sprzęt medyczny to bardzo istotny element funkcjonowania domowego hospicjum. Sprzęty, które służą maluchom co najmniej kilkanaście razy na dobę i wspierają rodziców w codziennej opiece nad nieuleczalnie chorymi dziećmi, po prostu muszą działać bez zastrzeżeń. Nasz pracownik socjalny dba o to, aby każdy ssak, koncentrator czy pompa infuzyjna były regularnie serwisowane i jeśli zajdzie potrzeba naprawiane. Czasem jednak przychodzi moment, że musimy wymienić najbardziej wyeksploatowane egzemplarze. Podczas naszej wieloletniej działalności do kasacji oddaliśmy już co najmniej 21 koncentratorów i 4 ssaki medyczne, ponieważ koszt ich naprawy przewyższał zakup nowego egzemplarza. Jedna trzecia sprzętu służy pacjentom naszego hospicjum już ponad 10 lat. Czynimy oczywiście starania o to, aby sukcesywnie wymieniać urządzenia na nowsze.

W listopadzie 2022 mieliśmy na stanie: m.in.:

- ssaki medyczne – 52 szt.
- koncentratory tlenu – 45 szt. (w tym 3 przenośne)
- pulsoksymetry – 30 szt.
- pompy infuzyjne, strzykawkowe oraz do żywienia dojelitowego – łącznie 12 szt.
- asystory kaszlu – 5 szt.



Podopieczna Wiktorii z pielęgniarzą Hospicjum dla Dzieci Mirosława Kuzmín.

Dla porównania, w 2009 r. czyli w pierwszym roku funkcjonowania naszego hospicjum, stan sprzętu medycznego wyglądał następująco:

- ssak medyczny – 22 szt.
- koncentrator tlenu – 21 szt.
- pulsoksymetr – 13 szt.
- pompa infuzyjna – 8 szt.
- asystor kaszlu – 2 szt.

W 2022 r. pacjenci prowadzonego przez nas Hospicjum dla Dzieci mogli korzystać w sumie z kilkudziesięciu różnego rodzaju urządzeń ułatwiających im codzienne funkcjonowanie. Wszystko to dzięki wsparciu darczyńców indywidualnych, zaprzyjaźnionych firm oraz osób które postanowiły przekazać 1% swojego podatku właśnie na pomoc ciężko chorym dzieciom.

Dziękujemy. ■

FUNDACJA
Pomóż Im
Hospicjum dla Dzieci



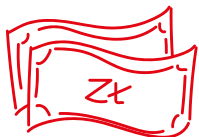
Proszę,
pamiętaj

1,5%

KRS 0000 288 520



POMÓŻ DZIECIOM, DLA KTÓRYCH LICZY SIĘ KAŻDY DZIEŃ



DAROWIZNA FINANSOWA

1,5%

PRZEKAŻ 1,5%



KOŃCÓWKA PENSJI



KUPUJESZ I POMAGASZ



WOŁONTARIAT



DAROWIZNA RZECZOWA



NADZIEJA ZAMIAST KWIATÓW



ZBIÓRKA NA FB



ZBIÓRKA URODZINOWA



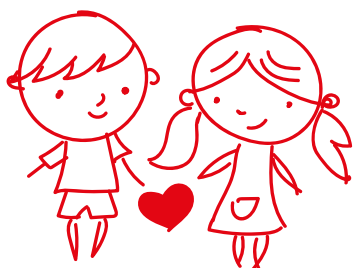
WOŁONTARIAT PRACOWNICZY



ZORGANIZUJ WŁASNĄ AKCJĘ



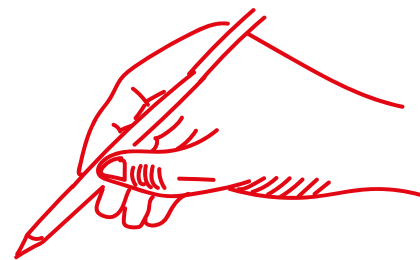
LICYTUJ



ZAPIS W TESTAMENCIE



ZOSTAŃ PARTNEREM



1,5% PODATKU KRS 0000 288 520

FUNDACJA
Pomóż Im
Hospicjum dla Dzieci



www.pomozim.org.pl

Numer konta:

44 1160 2202 0000 0000 9776 5536

